

Najukochańsi, niech Jezus zachowa moje córki i moich synów!

W ubiegłych miesiącach z radością spotkałem się z wieloma z Was. Teraz piszę, nawiązując do tematu zbliżającego się zgromadzenia Synodu Biskupów, który odbędzie się w Rzymie za rok - „Młodzież, wiara i rozeznanie powołania”. Jak wiecie, praca apostolska z młodzieżą była szczególnie obecna podczas ostatniego Kongresu Generalnego¹.

Nie wchodząc w szczegóły, pragnę teraz zachęcić was do zastanowienia się, jak możemy głębiej przeżywać ten jakże ważny wymiar naszego powołania chrześcijańskiego. «Czego szukacie?» (*J* 1,38) powiedział Pan do Jana i Andrzeja przy pierwszym spotkaniu. Młodość to okres poszukiwania, to czas, w którym główną rolę odgrywa pytanie „kim chcesz być?”. Dla chrześcijanina oznacza to również: „do czego jestem *wezwany*?”. Jest to pytanie o powołanie, o to, jak odpowiedzieć na miłość Bożą. „A czy ty, drogi chłopcze, droga dziewczyno - pisał dwa lata temu Papież Franciszek - poczułeś kiedykolwiek na sobie to spojrzenie pełne nieskończonej miłości, która, pomimo wszystkich twoich grzechów, ograniczeń, upadków, wciąż ci ufa i z nadzieją patrzy na twoje istnienie? Czy jesteś świadomy, jak wielka jest twoja wartość w planie Boga, który z miłości oddał ci wszystko?”².

Napotykam dziś wiele trudności, czasami bardzo złożonych, aby osobiście spotkać się z miłością Boga. Są też jednak oznaki nadziei. „Nie jest prawdą – mówił Benedykt XVI – że młodzież myśli przede wszystkim o konsumpcji i przyjemności. Nie jest prawdą, że jest materialistyczna i egoistyczna. Prawda jest wręcz odwrotna: młodzież pragnie wielkich rzeczy”³. To stwierdzenie odpowiada rzeczywistości wielu młodych ludzi. Marzą oni, aby uczynić ten świat lepszym, choć wydaje się, że zderzają się z obojętnością tylu innych, „zestarzeli się” na skutek presji konsumpcji, rozrywki, natychmiastowości, frywolności. Łatwo jest utyskiwać na ten stan rzeczy. Trudniej natomiast jest odpowiadać na te wielkie pragnienia, które są w ich sercach, być może ukryte pod pozorami obojętności. Czy potrafimy zarażać ich pięknem życia wiary, życia przeżywanego dla innych? Pytam każdego z moich młodych synów i córek: czy potrafisz przekazywać przyjaciółom żarliwą miłość do tego Boga, który jest Pięknem, Dobrocią, Prawdą, Jedynym, który może zaspokoić wypełniające ich serca pragnienie szczęścia? Pytam także tych, którzy metrykalnie nie są już tak młodzi, ale chcą utrzymać młodość serca: czy staramy się zrozumieć zmagania i pragnienia młodych? Czy stajemy się młodymi razem z nimi?

Św. Josemaría lubił wyrażenie, jakim po portugalsku nazywa się młodych: *os novos*. Przy pewnej okazji mówił: „Bądźcie wszyscy młodzi. Odnówcie się! (...) Odnówić oznacza powrót do młodości, być ponownie nowym, mieć zdolność oddania się”⁴. Aby zachęcić wiele dusz do wielkich

¹ List pasterski, 14.II.2017, 17, 24-28, 31.

² FRANCISZEK, Orędzie na ŚDM w Krakowie, 15.VIII.2015.

³ BENEDYKT XVI, Przemówienie, 25.IV.2005.

⁴ ŚW. JOSEMARÍA, zapiski z rodzinnego spotkania, 19.III.1964.

marzeń oddania się Bogu i bliźnim, wszyscy chrześcijanie muszą zrobić wysiłek, by być autentycznymi świadkami życia, szczerze dążąc do utożsamienia się z Chrystusem. Pomimo naszych ograniczeń, z łaską Bożą, możemy być siewcami pokoju i radości w miejscu, w którym Pan nas chce. Może to być w jakimś odległym zakątku świata lub na skrzyżowaniach kultur. Starajmy się zachować i rozwinać „młodość”, jaką Bóg nam daje⁵. Nasze spokojne świadectwo tej młodości ducha pozostawia zawsze u innych ślad, który wcześniej czy później okaże się pomocny w ich życiu.

Św. Josemaría mawiał – a refleksja ta dotyczy też tych, którzy w jakiś sposób wpływają na wychowanie młodzieży – że rodzice są odpowiedzialni za dziewięćdziesiąt dziewięć procent powołania ich dzieci. Zachęcam wszystkich, ale szczególnie współpracowników, supernumerariuszy i supernumerarie, abyście się zastanowili, czy możecie zwiększyć, hojnie i twórczo, wasze zaangażowanie w inicjatywy formacyjne młodzieży (szkoły, kluby itp). Sugeruję też, byście szczególnie myśleli o waszym własnym domu. Pomyślcie, czy wasze dzieci mogą czuć się szczęśliwe z tego powodu, że przynależą do własnej rodziny? Czy jesteście takimi rodzicami, którzy słuchają ich i traktują je serio, kochają je takimi, jakimi są? Rodzicami mającymi odwagę razem z nimi zadawać sobie te same pytania, takimi, którzy pomagają im wyczuć w małych sprawach życia codziennego wartość rzeczy i trud, jaki niesie tworzenie ogniska domowego. Potrafiącymi też od nich wymagać i nie obawiającymi się sytuacji, w których wasze dzieci zetkną z cierpieniem i kruchością, tak obecną w życiu wielu ludzi, być może również we własnej rodzinie. Wasza osobista pobożność pomoże im *dotknąć* Boga oraz stać się „duszami modlitwy”. Pomagajcie im także rozwijać się zdrowo, z mocnym sercem, aby mogły usłyszeć Boga, który mówi do każdego i każdej z nich, tak jak do Jana i Andrzeja: „Chodźcie, a zobaczycie” (J 1,39).

Błogosławi Wam z całego serca

Wasz Ojciec

Rzym, 24 września 2017 r., Matki Bożej Łaskawej.

⁵ Por. Św. JOSEMARÍA, *Bruzda*, nr 79.